

NIEPEWNOŚĆ, KRZYWDA I ŻAL. WOJNA I WYSIEDLENIA W PAMIĘCI ŁEMKÓW

 <https://orcid.org/0000-0003-0178-0857>

Mariusz Fornagiel

Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

ABSTRACT

INSECURITY, HARM AND REGRET. WAR AND DISCIPLEMENT IN MEMORY OF LEMKOS

This article undertakes an analysis of a curated selection of Lemko memoirs with the objective of examining the portrayal of the First and Second World Wars, as well as the post-war displacement experiences documented within them. The emotive character inherent in these passages prompts contemplation on the intricate formation of the collective memory within the Lemko national group. Of particular significance is the persistent representation of narratives depicting unjust repression and the depiction of one's own community as a tool manipulated by following administrations' policies. Consequently, the memory of the injustices endured by the Lemko community during World War I and World War II, culminating in the post-war displacements, undergoes trans-generational transmission originating from individual recollections. The camps at Thalerhof and Jaworzno emerge as emblematic symbols of this narrative. By analysing the emotional dimension of these memoirs, the article seeks to elucidate the process of shaping the collective memory of a minority group contrasted against the prevailing narratives constructed by the majority groups.

Keywords: war, Lemkos, Operation Vistula, displacement, deportation, memory, emotions.

Słowa kluczowe: wojna, Łemkowie, akcja „Wisła”, wysiedlenia, deportacje, pamięć, emocje.

WPROWADZENIE

Cennym materiałem, pozwalającym wniknąć w źródła dzisiejszej łemkowskiej tożsamości i odtworzyć emocje obecne w czasie trudnych wojennych i powojennych dni, są wspomnienia. Krążące dotąd w przekazie pokoleniowym, po publikacji oraz

w trakcie lektury stają się „przejawem pamięci zbiorowej”¹. Wiele z nich opublikowano już w latach 90. XX wieku. W 1991 roku Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego ogłosił konkurs na pamiętniki lub zestawy listów dotyczące problemów Łemków po II wojnie światowej. Jego rezultaty² wydano w zbiorze *Mniejszość w warunkach zagrożenia*³. Odradzało się zainteresowanie tematyką łemkowską, również w wymiarze lokalnym. W oddziale nowosądeckim Archiwum Narodowego w Krakowie w zbiorze Sandecjana przechowywane są kopie wybranych stenogramów rozmów⁴ przeprowadzonych na przełomie XX i XXI wieku przez Pracownię Badań Łemkoznawczych⁵ przy Łemkowskim Zespole Pieśni i Tańca w Legnicy⁶. Znajduje się tam również kilka maszynopisów wspomnień łemkowskich. Zbiór ten nie obejmuje tylko Sądeckizny, ale też relacje z Łemkowszczyzny wschodniej. W Nowym Sączu opublikowano także pierwsze pamiętniki łemkowskie: w 1986 roku *Smak doli* Semena Madzelana, a w 1995 roku *Nasz łemkowski los* Romana Chomiaka⁷. Kilka lat temu ukazał się zbiór wspomnień będący efektem rozmów z sądeckimi Łemkami (oraz Polakami mieszkającymi w łemkowskich wsiach) przeprowadzonych przez Józefa Bogacza⁸. Upływający czas sprawia, że nowe relacje pokazują nam wojnę i wysiedlenia w oczach osób będących wówczas dziećmi. Nie bez znaczenia jest również perspektywa czasowa – emocjonalne odniesienia do wspomnianych wydarzeń są coraz rzadsze, a sam opis bardziej wyważony.

W artykule chcę przeanalizować wybrane wspomnienia i relacje łemkowskie pod kątem rządzących przekazem emocji. Ich źródła są różnorodne – łączą się tutaj przeżycia osobiste z pamięcią zbiorową społeczności łemkowskiej. Przy ich analizie należy pamiętać o postpamięci, pojęciu wprowadzonym do polskiego obiegu

¹ Funkcjonuje ona obok pamięci kulturowej, która kultywowana jest „podczas łemkowskich świąt i rocznic, zjazdów członków tej społeczności na ziemiach zachodnich, na Łemkowszczyźnie oraz na Ukrainie, kiedy wspólnotowe pamięci zbiorowe podlegają dyskusji i próbom uwspólniania”, zob. P. Trzeszczyńska, *Łemkowszczyzna zapamiętana. Opowieści o przeszłości i przestrzeni*, Kraków 2013, s. 122.

² Nadesłano 15 pamiętników i zestawów listów.

³ *Mniejszość w warunkach zagrożenia. Pamiętniki Łemków*, red. W. Sitek, Wrocław 1996.

⁴ W przypisie jako „stenogram” określam dokument, w którym zapisane zostały pytania kierowane do rozmówcy. W przypadku ich braku, mimo że sam dokument dowodzi jego powstania w wyniku rozmowy, określam go jako „wspomnienia”. Podaję również miejscowość zamieszkania przed wysiedleniem, a także, jeśli jest podana, datę przeprowadzenia rozmowy.

⁵ Rozmowy przeprowadzali: Jerzy Starzyński, Irena Pietras i Jan Hawrylczak.

⁶ Stanowią one przykład wyróżnionych projektów jako element łemkowskiej pamięci „łemkowskich projektów historii mówionej”. P. Trzeszczyńska, op. cit., s. 303. Łemkowski Zespół Pieśni i Tańca „Kyczera” powstał w 1991 r. Za jeden z głównych celów swojej działalności uznaje „ratowanie i propagowanie kultury łemkowskiej”. Prowadzi Centrum Kultury Łemkowskiej, w ramach którego działa biblioteka i archiwum, <http://www.kyczera.eu/2015-09-22-19-51-10/2015-09-22-19-56-11.html> [dostęp: 27.10.2023]. Działalność ta jest przykładem realizacji koncepcji „historii ratowniczej” przez grupę mniejszościową, E. Domańska, *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 12–26.

⁷ Rozwój łemkowskiego pamiętnikarstwa omawia w swej pracy Patrycja Trzeszczyńska. Zob. P. Trzeszczyńska, op. cit., s. 161–167.

⁸ *Co można zabrać w ciągu godziny. Wspomnienia mieszkańców Krynicy i okolicy*, oprac. J. Bogacz, Krynica-Zdrój 2019.

naukowego przez Katarzynę Kaniowską⁹. Zgodnie z nim na treść przekazuwpływają nie tylko własne przeżycia, ale też opowieści dotyczące przeżyć najbliższych, które stały się immanentną częścią całej narracji. Wspomnienia kolejnego pokolenia, będące klasycznym przykładem narracji „postpamięciowej”, bywają „bardziej emocjonalne od [wspomnień – M.F.] tego pierwszego, ponieważ na drugim pokoleniu ciąży obowiązek zachowania pamięci przodków i przekazania potomnym zapamiętanej przeszłości”¹⁰. Nie znaczy to jednak, że relacje pierwszego pokolenia są pozbawione emocji. Powstawały one po długim,przymuszonym milczeniu, po okresie istnieniajedynie w obiegu ustnym, w kręgu rodzinnym i sąsiedzkim. Po 1989 roku pojawiła sięwreszcie możliwość opowiedzenia publicznie swojej „tragedii” i przeżycia jej w szerszej wspólnotcie. Pierwsze relacje, publikowane w latach 90., są bardzo bogate w swiej warstwie emocjonalnej, dopiero wspomnienia osób będących w latach 40. XX wieku dziećmi są pod tym względem „uboższe”. Może to wynikać między innymi z „przepracowania” tragedii i wypracowania wspólnotowej wersji opowieści po 1989 roku.

I WOJNA ŚWIATOWA – GŁĘBOKIE ŹRÓDŁA KRZYWDY

W pamięci łemkowskiej tragedia I wojny światowej zdominowana jest przez wspomnienia związane z obozem w Talerhofie k. Grazu¹¹. Jest to jeden z ważniejszych elementów budowania ich martyrologii narodowej¹². Represje, których symbolem stał się obóz, wpłynęły na kształt łemkowskiej mentalności, wzmacniając niechęć do angażowania się w życie polityczne. Jak pisał Jarosław Zwoliński, omawiając zmiany społeczne Łemków po wysiedleniu: „Wszyscy mówią – nie dajcie się wrobić w żadną politykę, tak mówili nasi ojcowie, którzy wiele rzeczy widzieli i przeżyli”¹³. Z tym przekonaniem koresponduje relacja Stefana Porucznika z Mochnaczki. Przywołuje on postać doktora Husaka, który zamiast prowadzić praktykę lekarską kierował szkołą i pod tą przykrywką prowadził agitację (nie podaje jaką, ale

⁹ „Jest to więc pamięć nasza, ale nie nasza zarazem. Pamięć o tym, co powstało poza moim doświadczeniem, ale jest częścią mojego doświadczenia w tym sensie, że przekazane mi, zostało przeze mnie przyswojone, zagarnięte i w swoisty sposób przeżyte”, K. Kaniowska, *Postpamięć indywidualna – postpamięć zbiorowa jako kategorie poznania w antropologii* [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 67–68.

¹⁰ P. Trzeszczyńska, op. cit., s. 35–36.

¹¹ Na temat działalności tego obozu zob. K. Ruszała, *Galicyski eksodus. Uchodźcy podczas I wojny światowej w monarchii Habsburgów*, Kraków 2020, s. 84–88, 255–256.

¹² Por. P.R. Magocsi, *Pod osłoną gór. Dzieje Rusi Karpackiej i Karpatorusinów*, tłum. M. Król, Rzeszów 2022, s. 200–202. Doświadczenie to jest również obecne w pamięci ukraińskiej, jednak nie odgrywa tak wielkiej roli jak wśród ludności łemkowskiej, por. K. Ruszała, op. cit., s. 378, S.A. Wisłoćki, *Nacjonalizm ukraiński a Łemkowszczyzna*, „Niepodległość i Pamięć” 2004, nr 20, s. 76–77.

¹³ J. Zwoliński, *Rapsodia dla Łemków. Część II* [w:] *Mniejszość w warunkach...*, s. 170.

najprawdopodobniej moskalofilską). Autor relacji wyraża się o nim z niechęcią: „uważał że prowaditi politiku to jest lipsze żyti niż likarowi, czy nawet welkomu dyrektorowi szkoły”. Działalność Husaka zakończyła się aresztowaniem 62 osób i osadzeniem ich w Talerhofie. Dziadek S. Porucznika zmarł w obozie na atak serca: „Dido zhynuł ciłkou newinni, bo z politykou nemał nicz wspilnoho a jednak ho zniszczyli”. Za całe nieszczęście swojej rodziny i swojej wsi Stefan obwinia Husaka, który wplątał ich w politykę: „Prez totujoho polityku naszych ludi wynuczylu i nichto nawet ne potrafił mu jednym kyjom po pleczech dati, a treba było, bo to był czołek ciłkom bez wartości”¹⁴. Ten strach przed angażowaniem się widoczny jest również w innych wspomnieniach dotyczących Talerhofu. Wasyl Szost ze Złockiego wspomina, że jego ojciec, który był więźniem obozu, uczył swe dzieci przysłowia mającego uchronić je od tego losu: „Pamiatajte diti, na pered sia niewypychajte, zo zadu nezostawajte, tylko sere diny sia musite trimati”¹⁵.

W relacjach i wspomnieniach Łemków, którzy urodzili się już po I wojnie światowej albo w trakcie jej trwania mieli zaledwie kilka lat, wojna jest właściwie nieobecna. Wyjątkiem jest wspomniana już, w dwudziestoleciu międzywojennym przyjmująca formy zinstytucjonalizowane, pamięć obozu w Talerhofie¹⁶. Jedną z uroczystości związanych z „rocznicą Talerhofu” wspominał W. Szost. Dla niego podział wśród Łemków na dwie orientacje polityczne był oczywisty: „Na Złockym, tak jak prawi w każdym seli byli oczywiści dwiorietacji polityczny”. Przypomina on, jak po tej uroczystości chłopcy orientacji ukraińskiej przenieśli krzyż upamiętniający Talerhof z jego pierwotnego miejsca w pobliżu cerkwi na górę w jej pobliżu i przykryli skoszonym żytem. Całość tych wydarzeń nazywa „nieporozumieniami między naszymi”. Podkreśla również, że działo się to przed wojną¹⁷. Być może jest to świadome przeciwstawienie się tworzeniu obrazu „arkadii” i pełnej jedności społeczności łemkowskiej przed wojną, jaką autor mógł znać z innych wspomnień i literatury łemkowskiej. Pamięć Talerhofu w innych relacjach najczęściej przyjmowała rolę ostrzeżenia ze strony starszego pokolenia przed różnie rozumianą „polityką”. Stanowiła też element kształtowania tożsamości Łemka – człowieka spokojnego, pracowitego i niezaangażowanego w politykę, mieszkającego na uboczu, w górach, dla którego zaangażowanie w działania polityczne lub militarne mające miejsce na Łemkowszczyźnie jest przyczyną wszystkiego zła, które go spotyka. W relacjach i wspomnieniach mniejszą rolę odgrywa sam fakt rzeczywistego udziału w ruchu rusofilskim, a większą poczucie krzywdy. J. Zwoliński pisze: „Łemkowie upatrywali jakiegoś opiekuna, obrońcy ich praw, przecież tyle wycierpieli od «Austrowęgrów»

¹⁴ Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu [dalej: ANKONS], Sandecjana, sygn. 62, Wspomnienia Stefana Porucznika, ur. 1924 r., w Mochnacze, k. 4–5.

¹⁵ Ibidem, Wspomnienia Wasyla Szosta, ur. 1931 r. (Złockie, pow. N. Sącz), nagrane 6 III 2000 r., k. 2.

¹⁶ O roli pamięci o funkcjonowaniu obozu dla politycznego życia Łemków zob. J. Moklak, *Łemkowszczyzna w Drugiej Rzeczypospolitej. Zagadnienia polityczne i wyznaniowe*, Kraków 1997, s. 34–35.

¹⁷ ANKONS, Sandecjana, sygn. 62, Wspomnienia Wasyla Szosta, k. 1–2.

od szowinizmu ukraińskiego (Talerhof)”¹⁸. To pierwszy element budowania pamięci „krzywdy”, która spotyka „niewinny” naród. Ten sam autor opisuje, jak jego ojciec uczył go hymnu carskiego, a on sam czytał książki rosyjskich klasyków. By jednak podkreślić brak zaangażowania (stanowiący dla tej społeczności wartość samą w sobie), stwierdza: „[c]zytałem je niejeden raz, chociaż niewiele z nich rozumiałem”¹⁹. Samo hasło „Talerhof” jest jednak tylko symbolem. Zawiera ono w sobie wszystkie krzywdy wyrządzone niewinnym oskarżeniem Łemków o współpracę z Rosjanami w czasie I wojny światowej. Przywołujący opowieści rodzinne Roman Chomiak (ur. w 1914 roku w Wawrzce) opisuje kilka donosów, często wynikających z osobistych zatargów²⁰. Najważniejsza w tych opowieściach jest niewinność, a często niezrozumienie przyczyny własnych losów. Boleśnie wspomniane są również reakcje sąsiadów innych narodowości. R. Chomiak przywołuje opowieść o tym, jak to w Grybowie w „naszych niewinnych ludzi rzucali kamieniami [...] krzyczeli na ludzi wy zdraycy moskofile”²¹. Ta, przepracowana w okresie międzywojennym, pamięć²² krzywdy wyrządzonej społeczności łemkowskiej stała się później podstawą do tworzenia pamięci o obozie w Jaworznie, w którym osadzano Łemków w trakcie akcji „Wisła”.

„[...] WALCZYLI ZA KOZIĄ DUSZĘ”²³

W analizowanych relacjach i wspomnieniach Łemków dominuje poczucie niesprawiedliwej i niezawinionej krzywdy. O ile jednak wątki dotychczas omawiane – związane z obozem w Talerhofie i I wojną światową – stanowiły najczęściej przekaz pokoleniowy albo część pamięci zbiorowej, o tyle lata II wojny światowej najczęściej były już świadomie przeżyte przez autorów. W analizie coraz częściej mowa jest więc o osobistym poczuciu krzywdy, opartym na własnym doświadczeniu.

Niektórzy z wspominających osobiście brali udział w kampanii wrześniowej. Łemkowie jako obywatele II Rzeczypospolitej objęci zostali mobilizacją. W ich wspomnieniach drugorzędą kwestią pozostaje, czy czuli oni więź z państwem polskim, dominuje bowiem przekonanie o „obywatelskim obowiązku”. W wyniku późniejszych doświadczeń pojawia się też jednakrażenie oszukania i wykorzystania.

¹⁸ J. Zwoliński, *Rapsodia dla Łemków*, Koszalin 1994, s. 7.

¹⁹ Ibidem, s. 7.

²⁰ „W pierwszą wojnę światową z naszej wioski został powieszony w Grybowie na słupie telegraficznym Jurko Nowak. Oskarżył go Polak z Ropy, bo o coś się pokłócił”, R. Chomiak, *Nasz łemkowski los*, red. A. Kroh, Nowy Sącz 1995, s. 8.

²¹ Ibidem, s. 9.

²² Odbywały się zjazdy byłych więźniów, stawiano pomniki i krzyże pamięci ofiar (tzw. krzyże talerhofske), publikowano książki, zob. Ibidem, s. 9, przypis 6 i 8; A. Wilk, *Łemkowie. Między integracją i rozproszeniem*, Warszawa 2019, s. 73–74. Fotografie jednego z krzyży, z miejscowości Bartne, zob. *Łemkowie. Katalog wystawy*, red. A. Kroh, Nowy Sącz 1984, s. 40.

²³ R. Chomiak, op. cit., s. 26.

Potęguje to poczucie krzywdy. Na podstawie zebranych relacji J. Zwoliński napisał: „Nagle przychodzi wiadomość mobilizacji mężczyzn do wojska. Teraz nie pogardzono Łemkami. Będą oni potrzebni w biedzie”²⁴. Koresponduje to z pamięcią mobilizacji z I wojny światowej, na „nie naszą” wojnę. R. Chomiak napisał: „Jak Austria padała na kolana i się rozpadała, to tych aresztowanych młodych mężczyzn brali do armii, żeby ją ratowali”²⁵. Ta sama motywacja powraca w sierpniu i wrześniu 1939 roku. Zgodnie z narracją prezentowaną w analizowanych wspomnieniach o Łemkach miano sobie przypominać dopiero, gdy byli potrzebni. Tak też się stało, gdy organizowano szlaki przerzutowe dla chcących się dostać do armii polskiej we Francji. Jak pisze autor łemkowski: „Przypomniano sobie wtedy ponownie o Łemkach”²⁶. Ta danina nie została jednak doceniona przez Polaków, co jeszcze wzmocniło poczucie rozgoryczenia i krzywdy wśród Łemków. J. Zwoliński wyraził je, pytając: „co potem Polacy zrobili z Łemkami?”²⁷. Biorąc pod uwagę takie emocje, nie dziwi, że wspominając mobilizację w 1939 roku, Andrej Kofla uznał: „toty wyhraly, szczo nepiszly”²⁸.

To poczucie niesprawiedliwości wzrastało jeszcze, gdy służący w armii polskiej spotykali się z represjami ze strony żołnierzy polskich po wojnie. Szczególnie dotkliwie odczuł to R. Chomiak, który został ciężko pobity krótko przed wysiedleniem w 1947 roku. Na pytanie porucznika Lewandowskiego o narodowość autor wspomnień z dumą odpowiedział, że służył w armii polskiej. Usłyszał na to (od człowieka w polskim mundurze, co wywołało w nim tym większe poczucie krzywdy): „czemuś ukraińskie bydle nie wyjechał do Rosji?”. Dalej wprost pisze: „Z tego powodu odczuwam żal. Z wojny 1939 roku wróciłem okropnie wyniszczony głodem i poniewierką, ale nie miałem uszkodzonego zdrowia, wojnę przeżyłem zrujnowany i okradziony. A po wojnie tak mi oprawcy uszkodzili zdrowie”. Ten ogromnie emocjonalny opis autor zestawia z opisem wysiedlenia przeprowadzanego przez tych samych żołnierzy polskich. W jego trakcie R. Chomiak zapytał wspomnianego już podporucznika Lewandowskiego: „po co ja walczyłem?”²⁹.

Podobne uczucia i pytania towarzyszyły tym, którzy w 1945 roku zostali powołani do Armii Czerwonej³⁰. W niemal każdej z analizowanych relacji obecna jest opowieść o tym, jak to równocześnie z przejściem frontu we wsi pojawili się agitatorzy.

²⁴ J. Zwoliński, *Łemkowie w obronie własnej. Zdarzenia, fakty, tragedie. Wspomnienia z Podkarpacia*, Koszalin 1996, s. 17–18.

²⁵ R. Chomiak, op. cit., s. 9.

²⁶ J. Zwoliński, *Łemkowie w obronie...*, s. 18.

²⁷ Ibidem.

²⁸ ANK ONS, *Wspomnienia Andryja Kofli*, ur. 1926 r., z Wawrzki, pow. Nowy Sącz, nagrane 1999 r., k. 5.

²⁹ R. Chomiak, op. cit., s. 35–37, 43.

³⁰ W oficjalnej propagandzie radzieckiej byli to ochotnicy. Taką narrację przyjmowała również późniejsza historiografia okresu PRL, np. A. Kwilecki pisał: „W wyniku tego swego rodzaju «pospolitego ruszenia» zgłosiło się do armii radzieckiej wielu ochotników łemkowskich, tzw. dobrowolców”, A. Kwilecki, *Łemkowie. Zagadnienie migracji i asymilacji*, Warszawa 1974, s. 90. Przeciwi takiej narracji protestowali sami uczestnicy tych wydarzeń, najczęściej podkreślając, że był to pobór „ochotniczo przymusowy”, por. R. Chomiak, op. cit., s. 25.

Jedni namawiali albo przymusowo doprowadzali³¹ młodzież do punktów werbunkowych Armii Czerwonej³², inni w tym czasie agitowali, zachęcając do wyjazdów do Ukrainy Radzieckiej³³. Wśród ludności dominowały strach i niepewność, szczególnie w miejscowościach położonych bliżej Dukli, których mieszkańcy oglądali okropności walki przez dłuższy czas³⁴. Osoby niepamiętające wojny albo znajdujące się daleko od frontowych walk uznawały wojsko za element młodzieńczej przygody. Dotyczyło to szczególnie zachodniej Łemkowszczyzny, gdzie ze względu na górskie położenie tamtejszych wsi, często na uboczu od głównych traktów, nie doszło do cięższych walk. Sytuację zmieniło dopiero pojawienie się tyłowych oddziałów radzieckich, dokonujących gwałtów i rabunków po wsiach³⁵, a także rozpoczęcie aktywności przez wspomnianych już wcześniej agitatorów. Wśród mieszkańców wsi mieszały się więc niepewność, strach, a jednocześnie entuzjazm głoszony przez radzieckich funkcjonariuszy, który był podchwytywany przez część łemkowskiej młodzieży.

Ten gorący nastrój uspokajany był przez pamiętających walki na frontach poprzedniej wojny przedstawiciele starszego pokolenia. Ojciec, który walczył w armii austriackiej w I wojnie światowej, ostrzegał A.Koflę: „Synu, neydy ty do ruskoho wijska, ty ne wir jomu, szczo win tobi howoryt, szczo wy pidete na tyły fronta, was wizmūt prosto na perszu liniu i dobri bude, jak was sztoś wyszkolat, a jak was nebudut szkolyty, ty pidete na armatnie miasa”. Jednak ze strachem walczył tutaj wstyd i chęć przeżycia „przygody”: „Dobri by bywo pity, bo to mołodyj chłopec durny, Chocze sobi postrylaty. Chłopci ydūt, ja zostanu!”. Ostatecznie przeważył strach, ale nie o siebie, a o własnego ojca. Agitator, który chodził po domach, pilnując, by młodzież łemkowska zgłaszała się do wojska, ostrzegł, że jeśli syn się nie zgłosi, to ojciec za karę zostanie wywieziony na Syberię³⁶.

Na rolę otoczenia w poborze do Armii Czerwonej zwracali uwagę w rozmowie Jan Szkurat i Michał Worobel z Bartnego. Podkreślali oni umiejętnie prowadzoną agitację – młodym obiecywano bowiem, że skierowani zostaną do jednostek pomocniczych, a nie na pierwszą linię frontu: „– Ony powily, że my ideme tylko do pomocy. Bo mame pidwozyty sztosy do frontu, ale ne na front. I to ludy takich

³¹ Michał Oleniak wspominał: „chodyły po chyzach i zaberały, taku łapanku robyły. Wszystko sia nazywało ochotniki, ale żołnierze prychodyły i zaberały – znaczyt sia ochotnik prymusowy”, ANK ONS, Sandecjana, sygn. 62, Wspomnienia Michała Oleniaka, ur. 1922 r., z Petruszej Woli, pow. Krosno, nagrane w 1993 r., k. 1.

³² W latach 1944–1945 w Armii Czerwonej służyło ok. 3 tys. Łemków, A. Wilk, op. cit., s. 227. Zob. również J. Kwiek, *Żydy, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1944–1949/50*, Kraków 1998, s. 101.

³³ Na temat organizacji aparatu przesiedleńczego zob. J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, Rzeszów 2017, s. 97–117, 132–168.

³⁴ Zob. *Na tulaczce. Dziennik o J. Bohatiuka 1944–45* [w:] T. Więcek, *Łemkowie. Proces rozwoju świadomości etnicznej narodu ruskackiego do 1947 r.*, Cisna 2008, s. 21–65. Tekst opublikowany wcześniej jako anonimowy pt. *Dziennik księdza* [w:] *Mniejszość w warunkach...*, s. 53–91.

³⁵ Jak podkreśla Marcin Zaremba, to właśnie wiosną i latem 1945 r. wzrosło rozprzężenie i demoralizacja w szeregach Armii Czerwonej, M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 157.

³⁶ ANK ONS, Sandecjana, sygn. 62, Wspomnienia Andryja Kofli, k. 3–4.

mołodych zaochotyło. Wojsko każdemu sia podobat, a to mołody lude po 20 rokił – durny”. Jednak ważniejsza w podjęciu decyzji była presja środowiska rówieśniczego – „To było tak, że jeden druhohto tiah. To było tiż dost dobri zorganizowane”³⁷. We wspomnieniach łemkowskich „przymusowych ochotników” do Armii Czerwonej często powtarza się niepewność związana z drogą na front, gdzie zostali wysyłani natychmiast po krótkim przeszkoleniu. Podkreślali poczucie bycia oszukany (podobne uczucia towarzyszą opisowi wyjazdów na Ukrainę Radziecką). Obiecywano im bowiem bezpieczną służbę na tyłach, a tymczasem okazywało się, że będą musieli walczyć w pierwszej linii. A. Kofla przyznał rację ojcu, który ostrzegał go, że staną się „mięsem armatnim”³⁸. W relacji J. Szkurata i M. Worobela uderza rozdźwięk pomiędzy spokojem, jaki zapanował po przejściu frontu w 1944 roku, a trafieniem w sam środek działań wojennych. J. Szkurat mówi wprost: „Ja Wam powim jak to wyhladało tak na psychiku. W Bortnym zaraz po wojni to sia stało tak spokini, że to już po wojni, ze wszystko w poriadku. A tam nas pidwezly de samoloty litajut i stri-lajut od noła, wojna neskinczena”³⁹.

Poczucie bycia oszukany i zmuszony do walki w cudzej sprawie zostało spotęgowane sytuacją zastaną po powrocie. Łemkowie wracali do wsi, z których wyjechała już część mieszkańców, nierzadko również ich rodziny. S. Madzelan z Binczarowej wspomina swoją ogromną radość, gdy przyjechał do rodzinnej wsi w kwietniu 1946 roku, po tym jak dostał urlop z wojska. Jednak natychmiast po przyjeździe dowiedział się, że członkowie jego rodziny „dobrowolnie” wyjechali do Ukrainy. Z bólem wspomina ten moment⁴⁰: „W jednej chwili zrozumiałem, że straciłem wszystko. Mimo to wszedłem do swjej chyży [chałupa, chata], na której gospodarzyli już zupełnie nie znani mi ludzie”⁴¹. Poczucie bycia wykorzystany i oszukany łączyło się z w tym momencie z ogromnymi emocjami związanymi z utratą rodziny i domu rodzinnego. Józefa Ortyl wspomina reakcję swojej łemkowskiej koleżanki, która powróciwszy z wojennej tułaczki, przyszła do jej rodziny i płacząc, mówiła: „Tak bardzo tęskniłam przez te lata za rodzinnym domem, a kiedy wróciłam, nie mogę do niego nawet wejść, bo stojąca w progu kobieta mówi mi, że to jej dom i nie wpuści mnie do środka”⁴². Trudno wyobrazić sobie emocje i ból, jaki przeżywali powracający do swoich wsi Łemkowie. To one są zapewne jedną z przyczyn powstania po latach wśród niektórych Łemków przekonania, że: „Armia Czerwona i Ludowe Wojsko Polskie musiały mieć jakieś tajne porozumienie”⁴³.

³⁷ Ibidem, Stenogram rozmowy z Janem Szkuratem (ur. 1923 r.) i Michałem Worobelem (ur. 1923 r.) z Bartnego, pow. Gorlice, nagrana w 1996 r., k. 4.

³⁸ Ibidem, Wspomnienia Andryja Kofli, k. 3.

³⁹ Ibidem, Stenogram rozmowy z Janem Szkuratem i Michałem Worobelem, k. 4–5.

⁴⁰ Fragment zawierający opis tych wydarzeń zatytułował *Powrót i sieroctwo*.

⁴¹ S. Madzelan, *Spowiedź z nie popelnionych grzechów* [w:] *Mniejszość w warunkach...*, s. 101.

⁴² J. Ortyl, *Co można zabrać w ciągu godziny* [w:] *Co można zabrać...*, s. 68.

⁴³ J. Milanicz, *Tutaj jest moja ojczyzna i tutaj czuję się najlepiej* [w:] *Co można zabrać...*, s. 13.

„POGRZEB ŁEMKOWSZCZYNY”⁴⁴– WYSIEDLENIA

Do pierwszych wyjazdów z Łemkowszczyzny do Związku Radzieckiego dochodziło już w pierwszych latach II wojny światowej. Skala tego zjawiska była jednak znikoma, a w porównaniu z późniejszymi wydarzeniami wręcz mikroskopijna. Zapewne dlatego wspomnienie o wyjazdach w czasie okupacji niemieckiej do Ukrainy niemal nie pojawia się w narracjach, a jeśli występuje, to w celu podkreślenia skali wysiedleń powojennych. Stanisław Miejski z Tylicza porównuje dwie akcje przesiedleńcze: „W roku 1939 kiedy do wyjazdu do Rosji namawiali Łemków Niemcy, z Tylicza nie wyjechał nikt. W 1945 Rosjanie byli skuteczniejsi, bo z Tylicza wyjechała ich połowa”⁴⁵. Dymitr Korbycz, kończąc odpowiedź na pytanie dotyczące wyjazdów w 1945 roku, dodaje: „W ’40 roci tiż wyjichaly ale mało ludy”⁴⁶.

Podobnie jak wysiedlenia, również czas wojny i okres powojenny w narracjach Łemków często opisywane są na zasadzie kontrastu. Na przykład Piotr Szafran wspominał lata 1943–1944 jako najpiękniejsze, jakie pamięta. Dla niego był to bowiem czas, kiedy często chodził na zabawy, „[c]hoc to był okres wijny i strachu oczywidniho”. Dodaje jednak: „Po wijni był iszczy wekszij strach, wysyłania na Ukrainu [...]”⁴⁷. Tym samym w jego pamięci wydarzenia lat powojennych przysłoniły represje okupanta⁴⁸.

Powtarzają się także dobre wspomnienia dotyczące sytuacji gospodarczej z czasu wojny⁴⁹. Charakterystycznym elementem wspomnień, szczególnie osób, które przeżyły wojnę jako dzieci, jest narracja o „dobrych Niemcach”, najczęściej pojawiająca się w opozycji do zachowania ukraińskiej policji, partyzantów (polskich i ukraińskich) albo żołnierzy radzieckich. Nie dziwi więc, że strach i niepewność utożsamiane są z czasem powojennym. Utracone poczucie bezpieczeństwa, narażenie na rabunek z niemal każdej strony, a w końcu niepewność losu związana z prowadzoną akcją przesiedleń są kluczowymi elementami łemkowskich relacji.

⁴⁴ Tak określił wysiedlenia o. J. Bohatiuk, pisząc: „We wsi smutek i płacz jak na pogrzebie. To naprawdę pogrzeb Łemkowszczyzny”, *Na tulaczce...*, s. 59.

⁴⁵ S. Miejski, *Na wspomnienie tej macy cieknie mi ślina [w:] Co można zabrać...*, s. 52.

⁴⁶ ANK ONS, Sandecjana, sygn. 62, Stenogram rozmowy z Dymytrzem Korbyczem ze Śnietnicy, ur. 1914 r., pow. Gorlice, nagrana 15 XI 2000 r., k. 1. Zob. również: Ibidem, Wspomnienia Wasyla Szosta, k. 8–10.

⁴⁷ Ibidem, Wspomnienia Piotra Szafrana, ur. 1929 r., Piorunka, pow. nowosądecki, k. 4–5.

⁴⁸ Należy jednak pamiętać o różnicy wynikającej z poglądów autora danych wspomnień. Częściej okres wojny idealizują zwolennicy postawy proukraińskiej. Na przykład Emilian Stremiecki, ur. w Nowej Wsi w powiecie nowosądeckim, tak wspominał wojnę: „Takie było wrażenia ale podczas tej okupacji nimeckoj jakiś czas była taka słoboda bo to szkoły powstawały, ta kultura nasza. Wsiady wprowadyły jazyk ukraiński, wsiady były naszymy nauczycytele, już polskich nauczycytele ne było”, Ibidem, Stenogram rozmowy z Emilianem Stremieckim, ur. 1927 r., Nowa Wes, zam. Szprotawa, nagrana 1 VIII 1999 r., k. 18. Taką właśnie postawę prezentuje Piotr Szafran.

⁴⁹ Zob. Ibidem, Stenogram rozmowy z Janem Szkuratem i Michałem Worobelem, k. 1; Ibidem, Wspomnienia Szymona (Semana) Kuźmiaka, ur. 1928 r., Piorunka, pow. nowosądecki, nagrana 8 X 1999 r., k. 4; G. Hładyk, *Tylko kot został na straży naszego domu [w:] Co można zabrać...*, s. 113; Sz. Nowak, *Zostań chociaż na chwilę. Tyle lat cię nie było [w:] Co można zabrać...*, s. 44.

R. Chomiak w ten sposób opisywał nastrój pierwszych powojennych miesięcy: „Nie było ani dnia ani nocy spokojnych od złodziei i od wojska, wszyscy kradli, nie było się komu poskarżyć”⁵⁰. To właśnie niemoc wobec napastników wywoływała największe rozgoryczenie. Poczucie krzywdy było tym dotkliwsze, że czyny te często dokonywane były przez Polaków w czasie, gdy łemkowska „młodzież poszła walczyć w armii sowieckiej”⁵¹. Rabunki i napady nie skończyły się wraz z zakończeniem działań wojennych w Europie. Jan Pawełczak z rozgoryczeniem napisał: „Wojna się skończyła dla całego świata, tylko nie dla nas”⁵².

Bezsilność wobec działań uzbrojonych grup szczególnie silnie odczuwano w stonunku do działań ze strony żołnierzy polskich. Dotykały one przede wszystkim ludności miejscowości przygranicznych, w których obecne były strażnice. Petro Młynaryk, będący ofiarą takich działań, uznał, że „to było cięższe nawet jak za Niemcy”⁵³. W efekcie Łemkowie tracili resztki poczucia bezpieczeństwa, jakie służby państwowe powinny zapewnić własnym obywatelom.

Nastrój ten potęgowany był przez agitację zachęcającą do wyjazdu. Przywiązani do własnych gospodarstw Łemkowie nie chcieli wyjeżdżać. Jednak, jak pokazują relacje, kampania propagandowa często okazywała się skuteczna. Opowiadano o dobrobycie panującym w Rosji⁵⁴, często powtarza się motyw, że „kiełbasa miała tam rosnąć na płotach”⁵⁵. Jednocześnie czające się z każdej strony zagrożenie skłaniało do wyjazdu⁵⁶. Przeciągający się w czasie nacisk na „dobrowolny” wyjazd rodził podziały wewnątrz wsi, a nawet rodzin. Krewny Władysława Świątkowskiego po podpisaniu zgody na wyjazd spotkał się z protestem ze strony swojej żony i dzieci. Nie widząc możliwości odwrócenia sytuacji, popełnił samobójstwo⁵⁷. Propagandowy obraz nie przystawał jednak do rzeczywistości zastanej na miejscu. Informacje o warunkach panujących w Ukrainie Radzieckiej docierały na Łemkowszczyznę w liściach pisanych do rodzin, przynosili je również wysiedleni, którym udało się wrócić

⁵⁰ R. Chomiak, op. cit., s. 28.

⁵¹ Ibidem, s. 26.

⁵² J. Pawełczak, *Wspomnienia moje o tragedii mego narodu* [w:] *Mniejszość w warunkach...*, s. 117; Por. L. Bińczarowska-Ciołka, *Problemy Łemków po II wojnie światowej. Niektóre wybrane zagadnienia – formą wspomnień* [w:] *Mniejszość w warunkach...*, s. 27–28.

⁵³ ANK ONS, Sandecjana, sygn. 62, Wspomnienia Petro Młynaryka, ur. 31 XII 1932 r., Konieczna, zam. Dzieńmarowice, gmina Szprotawa, k. 2.

⁵⁴ G. Hładyk, op. cit., s. 113. Agitatorzy wykorzystywali pamięć o rusofilskich nastrojach wśród Łemków. Przystępując do podobnej akcji na Słowacji, wymyślili hasło: *Ak si Ruský – tvoje miesto je v Rusku*, zob. M. Šmigel, Š. Kruško, *Opcia a presídlenie Rusínov do ZSRR (1945–1947). Na základě československo-sovietskej dohody z 10. júla 1946*, Bratislava 2011, s. 61–62.

⁵⁵ Zob. m.in.: T. Wachna, *Hory nasze hory, zeleny Karpaty, was ne zabudeme, doky żyty budeme*, [w:] *Co można zabrać...*, s. 32.

⁵⁶ R. Chomiak, op. cit., s. 34–35.

⁵⁷ Wcześniej podaje on kształt tej „dobrowolnej” zgody: „Wyjazd był niby dobrowolny, ale on [radziecki delegat namawiający do wyjazdu] wywierał silną presję. Jak poczuł człowieka słabego albo wahającego się, to dotąd naciskał, a nawet groził, aż ten podpisał zgodę na wyjazd. A gdy podpisał, odrotu już nie było. Nosił z sobą biczyko i nie wiem z jakiego powodu, ale widziałem, że czasami przyłożył nim komuś”, W. Świątkowski, *Prędej tu na dłoni wyrośnie mi kaktus niż ty zameldujesz się w Krynicy* [w:] *Co można zabrać...*, s. 86.

nielegalnie przez granicę. Utraciwszy cały swój dobytek, czuli się oszukani. Ponieważ jednak, inaczej niż w przypadku akcji „Wisła”, sami podpisali wcześniej zgodę na wyjazd, poczucie winy kierowali wobec samych siebie. Jak wspomina Władysław Świątkowski: „[z]ał za tym co utracili był tym większy, że wyjechali dobrowolnie”⁵⁸.

Po zakończeniu akcji wyjazdów na Ukrainę Łemkom – obok niepewności i strachu – zaczyna towarzyszyć nadzieja na to, że będą mogli pozostać w swoich gospodarstwach. Piotr Szafran wspominał ten czas: „Po wyseliniu na Ukrainu zaraz wszystko tak utichło, uspokoiło się. Nasze село było położone daleko od polskich seł tak, że my nie mieli smę żli. Ale tety seła, kotry blisko susiduwali z Polakami to welikiy strach pereżyli, nie mieli spokoju”⁵⁹. Teodozja Wachna wspomina nastrój panujący wówczas w jej rodzinie: „wydawało nam się, że wszystko najgorsze mamy za sobą”. Zauważa jednak, że mama przygotowywała suszone ziemniaki, szykując się na możliwe opuszczenie domu⁶⁰. Widoczna jest w tym zachowaniu pamięć o doświadczeniach ostatnich lat – ciągłe poczucie niepewności i zagrożenia wyjazdem, przeplatane dłuższymi lub krótszymi miesiącami spokoju, zrodziły pewnego rodzaju rutynę. Szykująca suchy prowiant osoba robiła to zapewne z nadzieją, że nigdy się nie przyda, ale żywe wciąż emocje zmuszały ją do zapewnienia bezpieczeństwa swojej rodzinie na wypadek najgorszego scenariusza. Mimo podsywania optymizmu (w kręgach rodzinnych, społeczności wiejskiej, ale również przez czynniki oficjalne) wciąż silne było poczucie niepewności jutra. Tak właśnie nastrój tych dni wspomina Jan Szkurat z Bartnego: „[...] lude dobri zaczęły już po wojni oddychaty, uprałłaty swoi zemli – wszystko. Ale sztosy takie wisilo, że nie widomo, szto ony tam majut zamir”⁶¹. Potęgowały go pojawiające się wieści o wysiedleniach we wschodnich powiatach Polski⁶². Starano się jednak wierzyć pogłoskom mówiącym, że wysiedlenia nie obejmą powiatu nowosądeckiego, jako położonego już w województwie krakowskim⁶³. Czy wynikało to z poszukiwania choćby iskierki nadziei, że nie trzeba będzie porzucić ojcowizny, czy znów świadomie oszukiwano Łemków?⁶⁴ S. Madzelań tak zwraca się do czytelnika swoich wspomnień: „Ktoś może powiedzieć, że byłem skrainim [skrajnym, ostatnim] głupcem, wiedząc, że ze wschodniej Łemkowyny wysiedlają ludność, a ja pracowałem do końca. [...] i w tym miejscu naiwnych Łemków

⁵⁸ Ibidem, s. 87.

⁵⁹ ANK ONS, Sandecjana, sygn. 62, Wspomnienia Piotra Szafrana, k. 15.

⁶⁰ T. Wachna, op. cit., s. 33–34.

⁶¹ ANK ONS, Stenogram rozmowy z Janem Szkuratem i Michałem Worobelem, k. 34.

⁶² „Zaczeło się ono od wschodu, tam gdzie od Przemyśla i posuwano się stopniowo na zachód. Wiedzieliśmy o tym, ale byliśmy spokojni. Nie dopuszczaliśmy myśli, że wywiozą także nas. Dlaczego mieliby to robić? Nikomu nic nie jesteśmy winni. My z Polakami dobrze żyli. Może poświadczą za nas, jak trzeba będzie?”, T. Wachna, op. cit., s. 35.

⁶³ ANK ONS, Sandecjana, sygn. 62, Wspomnienia Piotra Szafrana, k. 14–15; Ibidem, Wspomnienia Mikołaja Papacza, ur. 1918 r., z Czynnej, pow. nowosądecki, zapisano 20 XII 2000 r., k. 9.

⁶⁴ Semen Madzelań wspominał, jak to żołnierz polski na dzień przed przesiedleniem, widząc, że szykuje majątek do wywiezienia, zapewniał go, że jego wieś nie będzie wysiedlona: „bo jest wyjątkowo spokojna”, S. Madzelań, *Wygnanie z Binczarowe j[w:] Za to, że jesteś Ukraincem... Wspomnienia z lat 1944–1947*, wybór i oprac. B. Huk, Koszalin–Warszawa–Przemyśl 2012, s. 264.

robiono na szaro, bo zapewniano nas, że sądecki powiat nie podlega przesiedleniu, gdyż jej mieszkańcy nie sprzyjają «banderowcom»⁶⁵.

Kulminacją emocji i głównym punktem zwrotnym w relacjach Łemków są wydarzenia związane z wysiedleniem w ramach akcji „Wisła”. Łączą się one z zaskoczeniem (mimo że, paradoksalnie, podświadomie spodziewano się wysiedlenia), rozpaczą, płaczem. Same opisy wysiedlenia gęstsą od emocji. W wielu z nich pojawia się motyw pogody – część wysiedleń (głównie w powiatach zachodniej Łemkowszczyzny) odbywało się bowiem w obfitym deszczu⁶⁶.

Wraz z przesuwaniem się działań w ramach akcji „Wisła” coraz bardziej na zachód gasły nadzieje, że Łemków nie spotka los mieszkańców wschodnich powiatów. T. Wachna wspomina: „Stopniowo doszło do tego, że byliśmy w końcu już przekonani, że nas także wysiedlą”. Prawdziwy niepokój budził jednak kierunek. Najbardziej obawiano się, że powtórzą oni los osób, które znalazły się w Ukrainie Radzieckiej. Pomału docierały wiadomości od osób z wcześniejszych transportów, które znalazły się na ziemiach poniemieckich. „Ale nie było niczego pewnego. Robiło się bardzo nerwowo”⁶⁷.

O początku akcji wysiedleńczej świadczyło pojawienie się we wsi wojska. Najczęściej wcześniej rano. „Prawie już zapomnieliśmy o zagrożeniu i myśleliśmy, że dadzą nam spokój, aż tu pewnego dnia pojawia się wojsko i dostajemy na spakowanie dwie godziny czasu”⁶⁸. Nadzieja, że jednak danej wsi nie wysiedlą, trwała niekiedy do końca i dopiero pojawienie się rano żołnierzy rozwiewało ostatnie wątpliwości⁶⁹. Grzegorz Hładyk z Kunkowej wspomina: „podano nam termin wyjazdu [czyli wysiedlenia], nadal nie bardzo w to wierzyliśmy, póki nie pojawiło się we wsi wojsko”⁷⁰.

Dominującym motywem przy opisie wysiedleń jest płacz. We wspomnieniach przestaje on być atrybutem kobiet i dzieci. Według T. Wachny płakali wszyscy, „ale wyjątkowo okrutnie płakał tym razem ojciec, jakby przeczuwał, że opuszcza dom rodzinny i ojcowiznę na zawsze”⁷¹. Płacz staje się „powszechny”. Przekracza granice geograficzne, staje się symbolem nadciągających wydarzeń. Władysław Świątkowski opisuje jak to: „Opowiadał ktoś z nieprzesiedlanych wiosek, że nie widzieli czasami, co dzieje się u sąsiadów za górką, ale na prowadzoną tam akcję przesiedleńczą

⁶⁵ S. Madzelań, *Spowiedź z nie popełnionych...*, s. 102.

⁶⁶ Obfite opady deszczu utrudniały samą akcję wysiedleńczą w zachodnich powiatach Łemkowszczyzny, por. G. Motyka, *Akcja „Wisła” ’47. Komunistyczna czystka etniczna*, Kraków 2023, s. 115. Zob. również: R. Chomiak, op. cit., s. 42.

⁶⁷ T. Wachna, op. cit., s. 35. Pozostawiony na miejscu mieszkaniac tego samego Berestu, Szymon Nowak wspomina, że mimo nieznamości celu wysiedleń „wiedzieli, że wywózka do Rosji im nie grozi”, Sz. Nowak, op. cit., s. 45.

⁶⁸ M. Bołdyś z domu Dyczko [w:] *Co można zabrać...*, s. 122.

⁶⁹ W niektórych relacjach pojawiają się informacje o wcześniejszym rozruceniu z samolotów ulotek zapowiadających wysiedlenie, np. ANK ONS, Sandecjana, sygn.62, Stenogram rozmowy nagranej w listopadzie 1990 r. z Anną Szewczyk, Teodorem Szewczyk (ur. 1932 r.) i Mikołajem Sokacz, zam. Wągorodno, woj. legnickie, k. 1. Ibidem, Stenogram rozmowy z Emilianem Stremieckim, k. 23.

⁷⁰ G. Hładyk, op. cit., s. 115.

⁷¹ T. Wachna, op. cit., s. 35.

wskazywał głośny szloch dobiegający zza grzbietu. Niósł się on daleko, potęgowany jeszcze odbijającym się echem⁷². Słyszany był również po drugiej stronie granicy państwowej, na Słowacji⁷³.

Widok wysiedlanych budził silne emocje również wśród niektórych przedstawicieli ludności polskiej obserwującej te wydarzenia. R. Chomiak opisuje, że organista z Kąclowej, gdy wrócił do domu, mocno płakał, a w końcu zemdlał⁷⁴. Z kolei ojciec Tadeusza Rapacza, przymuszony do pomocy w wywożeniu dobytku Łemków na dworzec kolejowy w Grybowie (posiadał samochód), przyszedł do domu na obiad i oznajmił: „Muszę zrobić sobie przerwę, bo chyba tego nie wytrzymam. Przecież to niewyobrażalne, co oni z tymi ludźmi robią”⁷⁵.

Panujące wówczas emocje rodziły solidarność. Przypadek dobrowolnego zgłoszenia się na wyjazd opisuje Michał Oleniak z Petruszej Woli. Gdy do wsi przyjechały samochody wojskowe, był on zaskoczony, że nie jest zmuszany do wyjazdu, tak jak jego łemkowscy sąsiedzi. Dlatego udał się do wojskowego komendanta i spytał: „«A ze mną jak to będzie?» – «Jak chcesz, to jedź, jak chcesz, to zostań» – tak mi powiaw. Ale wszystkie pojechały, to i ja pojechałem”⁷⁶. Przejawy solidarności grupowej obecne były nie tylko wśród ludności łemkowskiej. W niektórych relacjach mocno podkreśla się, że wraz z nimi wyjeżdżali mieszkający we wsi Romowie. W. Szost wspomina: „Cyhane byli przeseleni razem z nami”⁷⁷. Mimo że przedstawiciele tej mniejszości nie obejmowały wysiedlenia, czasami poczucie wspólnoty okazywało się silniejsze. Mieszkający w Bereście Rom Jurko „[d]obrowolnie zgodził się na wywózkę, chciał być razem ze swoimi sąsiadami”. Ostatecznie na ziemiach poniemieckich zostali rozdzieleni. Gdy „spotkał po jakimś czasie na targu znajomych z Berestu, płakał z radości rzewnymi łzami”⁷⁸. Pamięć o tej solidarności podnosiła na duchu wysiedlanych. Świadczyła również o sile wspólnoty wiejskiej, niezależnie od narodowości. Jednak nie zawsze tak było. W niektórych relacjach mocno zapamiętano obojętność albo wręcz wrogość polskich sąsiadów. „Polacy tak bardzo ich nie żalowali. Nikt nie okazywał radości, ale wielu w duchu czuło pewną satysfakcję” – tak Stanisław Miejski opisuje panujące wśród polskich sąsiadów nastroje⁷⁹.

Pełne żalu i poczucia krzywdy są fragmenty relacjonujące dalsze etapy wysiedlenia na zachód. Szczególnie dotkliwie w pamięci Łemków odbiły się represje związane z oskarżeniami o pomoc UPA⁸⁰, często kończące się osadzeniem w obozie

⁷² W. Świątkowski, op. cit., s. 89.

⁷³ M. Šmigel, Š. Kruško, op. cit., s. 78.

⁷⁴ R. Chomiak, op. cit., s. 44.

⁷⁵ T. Rapacz, *O cegielni ojca wiedzieli nawet w Warszawie* [w:] *Co można zabrać...*, s. 23.

⁷⁶ ANK ONS, Sandecjana, sygn. 62, Wspomnienia Michała Oleniaka, k. 3.

⁷⁷ Ibidem, Wspomnienia Wasyla Szosta, k. 2.

⁷⁸ T. Wachna, op. cit., s. 28.

⁷⁹ S. Miejski, op. cit., s. 52.

⁸⁰ Większość Łemków niechętnie odnosiła się do pomocy ukraińskiej partyzantce, a mobilizowani do oddziałów UPA często z czasem dezertowali, J. Pisuliński, *Akcja specjalna „Wisła”*, Rzeszów 2022, s. 399.

w Jaworznie⁸¹. Pierwszy etap przesłuchań odbywał się na punktach etapowych⁸². Szczególnie silnie przebija z relacji poczucie niepewności co do losu bliskich. Bardzo mocno odczuwano rozdzielanie rodzin czy mieszkańców jednej wsi. W trakcie transportu starano się bowiem trzymać razem, bo to zwiększało poczucie bezpieczeństwa. Do podziału rodzin dochodziło czasami już na punkcie etapowym w Oświęcimiu. Wciąż żywe emocje wywoływało także wspomnienie pobytu w obozie w Jaworznie. Rozmawiająca na ten temat z Jerzym Starzyńskim M.T. nie była w stanie powstrzymać łez⁸³. W pamięci osadzonych obecne było ogromne poczucie niesprawiedliwości: „I wszystkich nas aresztowały – do Jaworzna. No y to było, że my były jakysy polityczny więźni. No, za szto my sidyły?! Polityczny?! Ja był politykom?! Za taku polityku ja sidył w Jaworzni sim misiacy”⁸⁴.

Pierwsze miesiące na Ziemiach Zachodnich wspominate są jako bardzo ciężkie. Anna Sawczyn wprost mówi: „Jak my prijchali na Zachid, ta my płakali ciłij rik”⁸⁵. Jak już wspomniano, szczególnie dotkliwie odczuwano podział rodzin i społeczności wiejskich, do którego dochodziło na stacji docelowej. Wydarzeniom tym towarzyszył płacz: „«Ty, ty, ty i ty na Buczynku; ty, ty i ty na Wirczyn». O i tu już była prałdyła tragedia. Bo tu już neiszły w jednym”⁸⁶. Przebieg podziałów jest silnie obecny w pamięci Łemków jako wydarzenie odbierające resztki godności przesiedlonym, wspomniane przez niektórych jako „targ niewolników”. J. Zwoliński opisuje, że gdy pociąg z jego transportem zatrzymał się na bocznym torze, nagle pojawiła się grupa ludzi, którymi okazali się dyrektorzy okolicznych majątków państwowych. W tym chaosie zaczęli oni wybierać ludzi – „jakby kupowali ich na targowisku”⁸⁷.

Na miejscu napotymano niechęć i strach ze strony mieszkających tam Polaków. W wyniku działań propagandy państwowej uważali oni, że przybyli Łemkowie to „banderowcy”. Często w relacjach pojawia się opowieść o straszaniu oraz poniżaniu przybyłych przez księży katolickich. R. Chomiak przywołuje słowa księdza ze Szprotawy, mającego w trakcie kazania powiedzieć: „przyszli tu podli ludzie podłej narodowości, żebyście z nimi nie wchodzili w żadne kontakty, jak nie chce psa widzieć w kościele, tak ich nie chcę widzieć”⁸⁸. Dwie obecne wówczas w kościele Łemkinie zaczęły płakać. Podobną opowieść przywołuje A. Kofla: „Do polskoho

⁸¹ Na temat obozu zob. G. Motyka, op. cit., s. 227–235; K. Miroszewski, *Ukraińcy i Łemkowie w Centralnym Obozie Pracy Jaworzno* [w:] *Pamiętny rok 1947*, red. M.E. Ożóg, Rzeszów 2001, s. 209–219; *Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956*, t. 1–2, red. K. Miroszewski, Z. Woźniczka, Jaworzno 2007; A. Rams, *Łemkowie w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie*, „Rocznik Ruskiej Bursy” 2017, nr 13, s. 169–191.

⁸² A. Wilk, op. cit., s. 285–286.

⁸³ ANK ONS, Sandecjana, sygn. 62, Stenogram rozmowy z M.T., Bednarka, pow. gorlicki, nagrana we wrześniu 1990 r., k. 4.

⁸⁴ Ibidem, Stenogram rozmowy z Janem Szkuratem i Michałem Worobelem, k. 15, 33.

⁸⁵ Ibidem, Wspomnienia Anny Sawczyn, nar. 1909 r., Mokre, nagrane 5 III 2000 r., k. 3.

⁸⁶ Ibidem, Stenogram rozmowy z Janem Szkuratem i Michałem Worobelem, k. 21.

⁸⁷ J. Zwoliński, *Rapsodia dla Łemków. Część II...*, s. 144. Takiego samego porównania używa Jan Pawełczak, op. cit., s. 120–121. Roman Chomiak porównuje tę sytuację do handlu końmi, R. Chomiak, op. cit., s. 54.

⁸⁸ Ibidem, s. 57.

kosteła pisałi moi sestry, bo tato nehoworyły: ydy ab one ydy. I odnoho razu ksiądz polski na kazaniu krzyczaw tak: «Ja mam widzieć Ukraińca widzieć w kościele to wolę świnię»⁸⁹.

Spotykający się z wrogością i niechęcią Łemkowie zamykali się w swoim środowisku. Czuli również wyższość w stosunku do przybyłych ze wschodu Polaków. „My z tyma Polakami utrimuwali taky średniodobry stosunki. My na pewno znali lepsze howoriti po polsku niż oni. Może ja ni, ale mij batko na pewno lepsze howoriti od nich, bo oni zza Buga byli”⁹⁰. W relacjach podkreśla się też pracowitość Łemków, mającą ich odróżniać od polskich sąsiadów.

Z czasem coraz mocniej widoczne były różnice pokoleniowe. O ile starsi przeżywali dalej mocno tragedię wysiedlenia i czekali z nadzieją na możliwość powrotu, o tyle młodszy nierezadko szybko aklimatyzowali się na miejscu⁹¹. Niektórzy z przedstawicieli młodszego pokolenia nie rozumieli tęsknoty swoich ojców i dziadków za pozostawioną gospodarką, jednak żywe poczucie krzywdy w ich pamięci budził sam fakt przymusowego przesiedlenia. Poczucie tęsknoty u niektórych było tak silne, że wpływało na codzienną egzystencję⁹². Władysław Świątkowski wspomina: „Przesiedleni bardzo tęsknili do gór”⁹³, zwłaszcza ludzie starsi. Babcia, ciocie żony i wiele innych kobiet przez wiele lat nie pozwoliły nawet rozpakować swoich kufrów. Chciały być gotowe na powrót w ojczyste strony, kiedy tylko będzie to możliwe⁹⁴. Niekiedy prowadziło to do choroby⁹⁵. U ojca T. Wachny z czasem wykryto depresję. „Nie pogodził się z tym, co go spotkało, nie mógł przeżyć wysiedlenia z Berestu, tęsknił i z tego powodu tak się rozchorował”⁹⁶. Również powroty rodziły konflikty pokoleniowe. Melania Bołdyś, która pod wpływem ojca wróciła wraz z nim do Kunkowej, ocenia: „Czy byłam zadowolona z powrotu? Powiem krótko – nie. Na zachodzie napracowałam się ciężko, ale po powrocie tutaj jeszcze ciężiej [...]”⁹⁷. Niektórzy żyli więc ciąglą tęsknotą za rodzinnymi okolicami, inni starali się dostosować do panujących warunków i ułożyć sobie życie w zupełnie nowym miejscu⁹⁸. Różnice stąd wynikające wpływają na podziały w społeczności łemkowskiej również dzisiaj⁹⁹.

⁸⁹ ANK ONS, Sandecjana, sygn. 62, Wspomnienia Andryja Kofli, k. 19.

⁹⁰ Ibidem, Wspomnienia Piotra Szafrana, k. 21.

⁹¹ Ibidem, Wspomnienia Anny Sawczyszyn, k. 3; Ibidem, Michał Oleśniewicz, Z Pamięci i Serca. Wspomnienia, k. 54; J. Kisielewicz, [Wspomnienia] [w:] *Mniejszość w warunkach...*, s. 96.

⁹² Np. Julia Sowa wspomina, że przez 10 lat po wysiedleniu myślała tylko o powrocie. Ten czas wykorzystwała do oszczędzania na ten cel. ANK ONS, Sandecjana, sygn. 62, Wspomnienia pani Julii Sowy, ur. 1925 r., Łosie, k. Krynicy, nagrane 6 III 2003 r., k. 2.

⁹³ Tęsknota za górami, a także brak możliwości odnalezienia się w nizinnych warunkach są stałym motywem łemkowskich wspomnień. Roman Chomiak pisze, że z tego powodu „nawet było chorowało”, R. Chomiak, op. cit., s. 63.

⁹⁴ W. Świątkowski, op. cit., s. 92.

⁹⁵ ANK ONS, Sandecjana, sygn. 62, Stenogram rozmowy nagranej w listopadzie 1990 r. z Anną Szewczyk, Teodorem Szewczyk i Mikołajem Sokacz, k. 15.

⁹⁶ T. Wachna, op. cit., s. 38.

⁹⁷ M. Bołdyś z domu Dyczko, op. cit., s. 123.

⁹⁸ Procesy asymilacyjne wśród Łemków w PRL badał Andrzej Kwilecki.

⁹⁹ Na temat warunków, jakie zastali wysiedleni na ziemiach poniemieckich, i mitu o skorzystaniu na wysiedleniu przez mniejszość ukraińską i łemkowską, zob. M. Szewczyszyn, *Awans cywilizacyjny?*

PODSUMOWANIE

Wspomnienia i relacje łemkowskie pełne są emocji. Dominuje w nich strach, niepewność, poczucie osamotnienia, brak bezpieczeństwa. Często w narracji pojawia się płacz i bezsilność. W pamięci mniejszości łemkowskiej szczególnie silnie przebijają poczucie krzywdy i niesprawiedliwości. Jej przedstawiciele podkreślają, że wielokrotnie byli ofiarami odpowiedzialności zbiorowej – symbolami są dla nich obozy w Talerhofie i Jaworznie. Co charakterystyczne, w przeciwieństwie do pamięci ich polskich sąsiadów okres wojny i okupacji nie stanowi dla Łemków tak silnego punktu odniesienia. Prawdziwą traumą są dla nich wysiedlenia – najpierw do Ukrainy Radzieckiej, a następnie na ziemie ponemieckie, w wyniku akcji „Wisła”. By podkreślić niesprawiedliwość tych wydarzeń, podkreśla się cechy Łemków mające doprowadzić ich do spokojnej egzystencji, odsuwa się oskarżenia o wspieranie ukraińskiej partyzantki¹⁰⁰ (w komunistycznej propagandzie będące uzasadnieniem wysiedleń¹⁰¹). Czasami opisywane są napady partyzantów i bezsilność wobec nich.

We wspomnieniach łemkowskich podkreśla się przymusowy charakter wysiedleń. Przeciwstawiając się tym samym wieloletniej oficjalnej narracji o dobrowolności przesiedleń do Ukrainy Radzieckiej. Poczucie niesprawiedliwości jest też na pewno spotęgowane przez długotrwałe trwanie komunistycznej propagandy uzasadniającej przeprowadzenie akcji „Wisła” wsparciem ze strony ludności autochtonicznej dla oddziałów UPA¹⁰². Reakcją obronną na to jest podkreślanie zbrodniczości działań polskich władz. R. Chomiak kilkakrotnie przerywa tok wypowiedzi, by w emocjonalnie nacechowanych passusach odeprzeć propagandową narrację – „[...] to początkowo nazywali przesiedleniem Łemków na ziemie odzyskane, a to było morderstwo niewinnych ludzi”¹⁰³. Nie bez znaczenia jest również czas powstania większości z analizowanych wspomnień i relacji. W latach 90. XX wieku z nową siłą odżyła dyskusja na temat oceny akcji „Wisła”, wzmacniana tematem możliwych reprzywatyzacji bądź innego zadośćuczynienia. Jej przebieg nie zadowalał Łemków, dalej uważających, że są traktowani jako obywatele „drugiej kategorii”¹⁰⁴. Zupełnie inny wydźwięk mają wspomnienia zebrane przez Józefa Bogacza dwadzieścia lat później. Wpływ na to ma zapewne też fakt, że większość jego rozmówców w trakcie wojny i tuż po niej

Mit o pozytywnych stronach akcji „Wisła”, „Pamięć i Przyszłość” (Wrocław) 2021, nr 3, s. 23–30. Por. również: I. Hałagida, *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947–1957*, Warszawa 2002, s. 42–62.

¹⁰⁰ Charakterystyczne jest zdanie: „Nie mieliśmy po wojnie żadnych problemów z UPA, bo u nas jej nie było. Nie jesteśmy przecież Ukraińcami”, W. Świątkowski, op. cit., s. 88.

¹⁰¹ Bezsensowność tej narracji ośmiesza R. Chomiak: „Dlaczego nie wysiedlili górali? Tam była partyzantka Ognia Kurasia, silniejsza od ukraińskiej, i miała poparcie ludności”, R. Chomiak, op. cit., s. 71.

¹⁰² Zob. G. Motyka, op. cit., passim.

¹⁰³ R. Chomiak, op. cit., s. 49, zob. również, s. 42, 52, 71.

¹⁰⁴ Zob. m.in. ANK ONS, Sandecjana, sygn. 62, Transkrypcja rozmowy z Mykołajem Jedynakiem, ur 1931 r., wysiedlonym z Mochnaczki Wyżnej (nagrana 9 I 1993 r. w Brzegu, woj. wrocławskie), k. 11.

była dziećmi¹⁰⁵. Nie bez znaczenia jest także rozwój dyskusji na temat wspominanych wydarzeń w przestrzeni publicznej oraz zmiana stylu życia młodego pokolenia Łemków.

BIBLIOGRAFIA

Materiały archiwalne

Archiwum Narodowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu

Sandecjana, sygn. 62, Stenogramy z wybranych rozmów przeprowadzonych przez Pracownię Badań Łemkoznawczych przy Łemkowskim Zespole Pieśni i Tańca w Legnicy

Wspomnienia

- Chomiak R., *Nasz łemkowski los*, oprac. A. Kroh, Nowy Sącz 1995.
Co można zabrać w ciągu godziny. Wspomnienia mieszkańców Krynicy i okolic, oprac. J. Bogacz, Krynica-Zdrój 2019.
Madzelań S., *Wygnanie z Binczarowej [w:] Za to, że jesteś Ukraińcem... Wspomnienia z lat 1944–1947*, wybór i oprac. B. Huk, Koszalin–Warszawa–Przemysł 2012, s. 262–272.
Mniejszość w warunkach zagrożenia. Pamiętniki Łemków, red. W. Sitek, Wrocław 1996.
Na tulaczce. Dziennik o. J. Bohatiuka 1944–45 [w:] T. Więcek, Łemkowie. Proces rozwoju świadomości etnicznej narodu rusnackiego do 1947 r., Cisna 2008, s. 21–65.
Zwoliński J., *Łemkowie w obronie własnej. Zdarzenia, fakty, tragedie. Wspomnienia z Podkarpacia*, Koszalin 1996.
Zwoliński J., *Rapsodia dla Łemków*, Koszalin 1994.

Opracowania

- Domańska E., *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 12–26.
Hałagida I., *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947–1957*, Warszawa 2002.
Kaniowska K., *Postpamięć indywidualna – postpamięć zbiorowa jako kategorie poznania w antropologii [w:] Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 65–76.
Kwiek J., *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945–1949/50*, Kraków 1998.
Kwilecki A., *Łemkowie. Zagadnienie migracji i asymilacji*, Warszawa 1974.
Łemkowie. Katalog wystawy, red. A. Kroh, Nowy Sącz 1984.

¹⁰⁵ Choć np. Grzegorz Hładyk podkreśla, że „wyrządzoną nam krzywdę odczuwałem chyba nawet mocniej niż dorośli”, G. Hładyk, op. cit., s. 116.

- Magocsi P.R., *Pod osłoną gór. Dzieje Rusi Karpackiej i Karpatorusinów*, tłum. M. Król, Rzeszów 2022.
- Miroszewski K., *Ukraińcy i Lemkowie w Centralnym Obozie Pracy Jaworzno* [w:] *Pamiętny rok 1947*, red. M.E. Ożóg, Rzeszów 2001, s. 209–219.
- Moklak J., *Lemkowszczyzna w Drugiej Rzeczypospolitej. Zagadnienia polityczne i wyznaniowe*, Kraków 1997.
- Motyka G., *Akcja „Wisła” ’47. Komunistyczna czystka etniczna*, Kraków 2023.
- Obóz dwóch totalitaryzmów. Jaworzno 1943–1956*, t. 1–2, red. K. Miroszewski, Z. Woźniczka, Jaworzno 2007.
- Pisuliński J., *Akcja specjalna „Wisła”*, Rzeszów 2022.
- Pisuliński J., *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, Rzeszów 2017.
- Rams A., *Lemkowie w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie*, „Rocznik Ruskiej Bursy” 2017, nr 13, s. 169–191.
- Ruszała K., *Galicyski eksodus. Uchodźcy podczas I wojny światowej w monarchii Habsburgów*, Kraków 2020.
- Szemczyszyn M., *Awans cywilizacyjny? Mit o pozytywnych stronach akcji „Wisła”*, „Pamięć i Przyszłość” 2021, nr 3, s. 23–30.
- Šmigel’ M., Kruško Š., *Opcia a presídlenie Rusínov do ZSRR (1945–1947). Na základe československo-sovietskej dohody z 10. júla 1946*, Bratislava 2011.
- Trzeszczyńska P., *Lemkowszczyzna zapamiętana. Opowieści o przeszłości i przestrzeni*, Kraków 2013.
- Wiślocki S.W., *Nacjonalizm ukraiński a Lemkowszczyzna*, „Niepodległość i Pamięć” 2004, nr 20, s. 71–87.
- Zaremba M., *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.